

WACŁAW WILCZYŃSKI

## WSPÓŁCZESNE PROCESY INFLACYJNE A „PRZYPADEK” POLSKI (PRÓBA INTERPRETACJI TEORETYCZNEJ)

1. Teoretyczne objaśnienia zjawisk i procesów inflacyjnych ostatnich kilkunastu lat grzeszą specyficzną powierzchownością. Ograniczają się one w zasadzie do interpretacji zmian i relacji ilościowych, nie sięgając do jakościowych przyczyn i treści tych procesów. Dotyczy to również najbardziej znanego przyczynku do teorii inflacji na przestrzeni ostatnich 25 lat, a mianowicie A. Phillipsa<sup>1</sup>. Jeszcze więcej zastrzeżeń wywołują próby interpretacji przejawów inflacji w krajach socjalistycznych, unikające, jak dotąd, używania pojęcia stopy inflacji i sprowadzające całą probierń do tzw. luki inflacyjnej, wyjaśnianej zwykle niedostatkiem kształtowania proporcji gospodarczych. Tymczasem sądzić można, że wzrost zakresu i skali zjawisk i procesów inflacyjnych, obserwowany wyraźnie od początku lat siedemdziesiątych związany jest z jakościowymi przekształceniami wewnątrz współczesnych systemów ekonomicznych, z pojawieniem się właściwości sprzecznych z tzw. klasycznym obrazem systemu. Główne twierdzenie niniejszego opracowania jest następujące: Wzrost skali procesów inflacyjnych w latach siedemdziesiątych jest wynikiem nabycia przez oba współczesne systemy właściwości inflacjogennych lub też ujawnienia się tych właściwości w starciu z trudniejszymi niż dawniej warunkami gospodarowania. Sądzę więc, że głównym źródłem współczesnej inflacji, zarówno monetarnej, jak i kosztowej (abstrahujemy w tym miejscu od analizy relacji przyczynowo-skutkowych między tymi rodzajami inflacji) są czynniki endogeniczne, a w pewnej tylko mierze, choć w *sposób* bardzo spektakularny — czynniki egzogeniczne, jak np. tzw. kryzys naftowy. Teza ta dotyczy zarówno krajów kapitalistycznych, jak i krajów obozu socjalistycznego. W obu systemach, niezależnie od różnie je dzielących i niezależnie od różnorodności przejawów inflacji, obserwujemy znaczną miękkość systemu finansowego, kredytowego, emisyjnego. Dopiero ostatnio podejmowane są zabiegi mające na

<sup>1</sup> A. Phillips, *The Relation between Unemployment and the Rate of Change of Money Wage Rates in the United Kingdom, 1861 -1957*, *Economica* 1958, vol. XXV, Nr 100, s. 283 - 299.

celu skuteczniejsze hamowanie inflacji. Jak wyżej wspomniano, objawy inflacji w obu systemach wykazują poważne odmienności, wynikające głównie z różnic w zakresie funkcji i w sposobie kształtowania stosunków rynkowych oraz mechanizmów towarowo-pięiężnych.

W krajach kapitalistycznych wzrost strumienia pieniądza towarzyszy wzrostowi cen, który zapewnia utrzymywanie się równowagi rynkowej. Wzrost cen wywołuje jednak nieuchronnie wzrost wydatków i deficytu budżetu państwa, którego struktura i zakres uległy znacznemu usztywnieniu. Inflacji towarzyszy przy tym coraz częściej nie tylko stagnacja, lecz także recesja gospodarcza. Stąd znane terminy: „stagflacja” i „slumpflacja”. W krajach socjalistycznych inflacja ma charakter bardziej zróżnicowany w związku ze zróżnicowaniem wielkości luki inflacyjnej. W krajach, w których stopień zrównoważenia rynku jest wysoki, a luka inflacyjna jest niewielka, jak np. Węgry<sup>2</sup> — inflacja wykazuje objawy podobne do inflacji obserwowanej na Zachodzie. Natomiast w krajach cechujących się poważną luką inflacyjną — inflacja ma charakter „dwusegmentowy”. Składa się na nią bowiem „(normalna”, niejako oficjalna stopa inflacji, określona przez stopę wzrostu cen i kosztów utrzymania oraz tzw. „nawis inflacyjny” oznaczający przymusowo odłożony, efektywny popyt. Ów dwusegmentowy charakter inflacji w krajach socjalistycznych jest wynikiem braku swobodnego działania mechanizmu rynkowego, dostosowującego poziom cen do wymagań równowagi podaży i popytu. Warto przy okazji zauważyć, że używane tak powszechnie pojęcie luki inflacyjnej interpretowane bywa bardzo nieprecyzyjnie, obejmując całość zasobów gotówkowych ludności, nie znajdujących pokrycia w bieżącej podaży. Tymczasem, w sposób oczywisty czym innym jest rozmiar przymusowo odłożonego popytu w warunkach nierównowagi rynkowej, a czym innym nadwyżka zasobów pieniężnych ludności w sytuacji zrównoważonego rynku. W tej ostatniej sytuacji nadwyżka zasobów pieniężnych ludności nie jest przymusowo odłożonym popytem i nie wywiera presji na rynek.

W krajach kapitalistycznych inflacja wiąże się bezpośrednio z quasi-autornatycznym spadkiem siły nabywczej pieniądza. Natomiast w krajach socjalistycznych spadek ten bywa formalnie powstrzymywany przez utrzymywane na określonym poziomie ceny które jednak nie zapewniają możliwości swobodnego zakupu pożądaných dóbr. Sztucznie niskie ceny są nierentowne i wymagają dotacji względnie subwencji, nie zawsze finansowanych przez budżet państwa. Znaczna część niedoborów tego rodzaju znajduje swój wyraz w rosnącym zadłużeniu przedsiębiorstw w banku centralnym, co przez pewien czas — umożliwia utrzymywanie pozo-

<sup>2</sup> Troska Węgier o utrzymanie stopy inflacji w dopuszczalnych granicach oraz o niedopuszczenie do inflacji „dwusegmentowej” ma swoje nieodległe historycznie źródło w postaci słynnej inflacji roku 1946., która doprowadziła do ustanowienia forinta w relacji 1 forint = 36 · 10<sup>27</sup> pengó.

rów zrównoważonego budżetu państwa. Tak więc spadek siły nabywczej pieniądza w krajach socjalistycznych przyjmuje często dwie postacie, określone przez wspomniany wyżej dwusegmentowy charakter inflacji. Gdy rozmiary odłożonego efektywnego popytu stają się zbyt wielkie, obok oficjalnego stopnia deprecjacji pieniądza pojawia się nieoficjalny, wynikający z ewolucji cen „czarnorynkowych”, obejmujących coraz szerszy wachlarz towarów.

Porównania inflacji w obu współczesnych systemach są więc niełatwe. Tym bardziej wanto, jak się wydaje, przyrzeć się genezie i przebiegowi procesów inflacyjnych w kapitalizmie i w socjalizmie oraz spróbować objaśnić przynajmniej niektóre ich aspekty.

2. Kapitalizm „przedprotekcjonistyczny”, dziewiętnastowieczny, cechowało finansowanie znacznie twardsze od dzisiejszego. Wystarczy tu przypomnieć spór między tzw. szkołą obiegową (currency school) a szkołą bankową (banking school), w którym przez długi czas wygrywało stanowisko zwolenników ilościowej teorii pieniądza<sup>3</sup>. W warunkach ostrożnej polityki pieniężnej banku centralnego udzielanie kredytów przez banki handlowe uwarunkowane było na ogół efektywnymi zabezpieczeniami o wysokim stopniu płynności. Egzekucja należności była bezwzględna, czego dowodziły np. angielskie przepisy o więzieniu za długi. Budżety państwowe cechowała znacznie większa niż dzisiaj zmienność struktury i poziomu wydatków. Nie znały one dzisiejszych obciążeń, wynikających ze zinstytucjonalizowania najrozmaitszych nakładów inwestycyjnych, socjalnych, dotacji, subwencji. Siła nabywcza podstawowej masy konsumentów — pracowników najemnych była przy tym niewielka. Dodatkowe zastrzyki środków wywoływały niekiedy zupełnie niespodziewane skutki. Tak np. kontrybucja zapłacona przez Francję Rzeszy Niemieckiej po wojnie 1870 - 1871 — mimo uruchomienia przez Niemcy poważnych inwestycji infrastrukturalnych i przemysłowych — nie tylko nie wywołała proporcjonalnego wzrostu cen, lecz przeciwnie — stała się jednym z czynników zaostrenia kryzysu po roku 1873. Optymistycznemu „grynderstwu” nie towarzyszył bowiem dostateczny wzrost popytu konsumpcyjnego pracowników najemnych. Przed I wojną światową inflacja kosztowa nie odgrywała więc większej roli. Zakres procesów inflacyjnych wyznaczony był przez skalę wydatków państwowych (zwłaszcza wojskowych) oraz przez globalną różnicę między wydatkami i wpływami budżetowymi. Dług publiczny występował rzadko jako środek pokrywania deficytu budżetowego. Dzięki tym cechom systemu, a także wskutek takich czynników, jak kryzys agrarny lat 1870 - 1890, stopa inflacji była niska i przed rokiem 1914 wydawało się, że panowanie waluty złotej jest

<sup>3</sup> Szerzej na temat tych koncepcji pisze Z. Knakiewicz, *Teorie pieniądza niezależnego i ich zastosowanie*, Poznań 1981.

zapewnione. Nawet zaburzenia inflacyjne związane ze skutkami I wojny światowej usiłowano przez pewien czas traktować jako chwilowe zakłócenie, choć przeczył temu „pożłaczany”, już nie „złoty” charakter systemów walutowych. Jakościowe zmiany w tych „sielankowych” stosunkach i poglądach nastąpiły w wyniku ukazania się *Ogólnej teorii zatrudnienia, procentu i pieniądza* J. M. Keynesa<sup>4</sup> i praktycznego zastosowania jego wskazań w walce z najgłębszym dotąd załamaniem gospodarczym świata kapitalistycznego po roku 1929, Uznano wówczas, że ważniejsze jest pełne zatrudnienie i wykorzystanie aparatu wytwórczego, aniżeli całkowicie stabilny pieniądz. Uznano, że wzrost gospodarczy wymaga nakładów antycypacyjnych, co równa się określonej stopie inflacji, którą w związku z tym zaczęto interpretować jako naturalny koszt wzrostu. Gwałtownie rozwinął się interwencjonizm państwowy, co w praktyce oznaczało przejmowanie przez budżet państwa wielu wydatków dawniej mu nieznanych, a tylko częściowo finansowanych rzeczywistymi wpływami. Zaczął wzrastać nie tylko dług publiczny, ale i emisja pieniądza, coraz bardziej izolowana od parytetu złotego.

Keynesowska polityka taniego pieniądza przyniosła jednak, obok wzrostu nakładów antycypujących przyszłe efekty — także wzrost ryzyka uzyskania tych efektów i pogorszenie relacji między efektem a nakładem w ramach danego przedziału czasowego. Finansowano bowiem nie tylko przedsięwzięcia stuprocentowo pewne i bezpośrednio rentowne. Pojawienie się w budżecie państwa nieznanych dawniej w podobnym stopniu wydatków było też wynikiem różnego rodzaju presji zewnętrznych, Koła kapitalistyczne żądały podejmowania przez państwo przedsięwzięć nierentownych, ale „obsługujących” gospodarkę kapitalistyczną. Klasa robotnicza słusznie żądała nie tylko świadczeń socjalnych, lecz także inwestycji infrastrukturalnych, polepszających warunki bytu. W warunkach stagnacji gospodarczej lub recesji pokrycie tych wydatków „normalnymi” dochodami budżetu państwa było niemożliwe, Sprawę rozwiązywał do pewnego stopnia i do pewnego czasu wspomniany już wzrost długu publicznego. Dopóki obsługa długu publicznego nie wymagała wysokich nakładów, emisja obligacji państwowych mogła skutecznie hamować proces inflacyjny, zwłaszcza w okresach poprawy koniunktury. Wzrost długu publicznego i kosztów jego obsługi był jednak nieuchronny w obliczu coraz większej sztywności wydatków budżetu państwa i ich rosnącej niezależności od sytuacji gospodarczej. Raz przejęte przez budżet „tytuły” wydatków były trudne, a nawet niemożliwe do usunięcia lub bardziej radykalnego ograniczenia. Każde osłabienie koniunktury zwiększało w rezultacie deficyt budżetowy i dług publiczny. W sumie jednak, do końca lat sześćdziesiątych naszego stulecia utrzymywała się w rozwiniętych krajach kapitalistycznych na ogół stosunkowo niska, choć zróżnicowana sto-

<sup>4</sup> Por. J. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia procentu i pieniądza*, Warszawa 1956.

pa inflacji, łagodzona długimi okresami wysokiej koniunktury i szybkim wzrostem płac nominalnych, wyprzedzającym niekiedy znacznie tempo wzrostu cen i kosztów utrzymania. Zróznicowanie tej-stopy zależne było w znacznej mierze od wysokości społecznych kosztów wzrostu i funkcjonowania gospodarki poszczególnych krajów, kosztów związanych z ogólną sprawnością gospodarki, liczbą strajków itd. Klasycznym przykładem związku wysokiej stopy inflacji z wysokimi, obciążającymi budżet pośrednio i bezpośrednio kosztami funkcjonowania gospodarki były w tym okresie Włochy.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie z początkiem lat siedemdziesiątych, kiedy okazało się, że w wyniku omówionych wyżej procesów ilościowych oraz zmian 'strukturalnych we współczesnym świecie, a także w obliczu rewolucji technologicznej — nastąpić musiała jakościowa zmiana w postaci demonetyzacji złota i gdy gwałtowny wzrost cen ropy naftowej w walutach odizolowanych właśnie od parytetu monetarnego zmienił całkowicie dotychczasowe warunki gospodarowania<sup>5</sup>. W rozwiniętych krajach kapitalistycznych zużywających wielkie ilości importowanej ropy naftowej, nastąpiła szczególnego rodzaju egzogeniczna inflacja kosztowa, wywołująca wzrost cen, ale nie oznaczająca wzrostu dochodów krajowych czynników produkcji, a zwłaszcza popytu konsumpcyjnego. Tymczasem budżet państwa, rozdęty w latach dobrej koniunktury, zmuszany był nadal do ponoszenia dotychczasowych wydatków, wymagających przy tym coraz większych sum w obliczu szybkiego wzrostu cen. W państwach o znacznym stopniu rozwoju świadczeń socjalnych pogorszenie koniunktury, zmniejszające dochody budżetu państwa — wywoływało wzrost jego wydatków<sup>6</sup>. W ten sposób egzogeniczna inflacja kosztowa, ograniczająca popyt, „wspomagana” była przez inflację monetarną. Czynniki te łącznie składały się na tzw. „stagflację” (inflację w warunkach stagnacji gospodarczej), a następnie „slunipflację” (inflację w warunkach kryzysu, recesji).

Zwiększona w drugiej połowie lat siedemdziesiątych stopa inflacji ostatnio ulega w niektórych krajach obniżeniu, choć rozmiary tego zjawiska są bardzo zróżnicowane. Spadek stopy inflacji ma kilka źródeł. W krajach takich jak RFN i Japonia stosunkowo szybko opanowano ekonomiczne i płacnicze skutki wzrostu cen ropy m. in. dzięki sukcesom w oszczędzaniu tego surowca (import; ropy do RFN zmniejszył się w ciągu kilku lat o 40%) oraz intensyfikacji eksportu. Z drugiej strony w wielu

<sup>5</sup> Zwróćmy uwagę na fakt, że w latach 1970-1983 cena złota wzrosła w tym samym niemal stopniu, jak cena ropy naftowej. Cena złota wzrosła z około 36 dolarów za uncję do około 450 dolarów. Cena baryłki ropy naftowej — z około 2 dolarów do około 29 dolarów.

<sup>6</sup> O zakresie wydatków państwowych w warunkach recesji świadczą zasiłki otrzymywane od rządu RFN przez przemysł zagłębi Ruhry i Saary dla zachowania miejsc pracy i niezwiększania bezrobocia.

krajach dokonano, mimo oporów, dość poważnych cięć w wydatkach budżetowych, zmniejszając zasiłki dla bezrobotnych oraz szereg innych świadczeń (USA, RFN). Zabiegi te zahamowały w jakiejś mierze wzrost cen, choć pogorszyły bezpośrednio położenie świata pracy i ograniczyły jego popyt. Trudny do oceny jest wpływ zachowań i dostosowań przedsiębiorstw kapitalistycznych na procesy inflacyjne. Jeśli chodzi o wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, to podkreśla się często, że autodyscyplina przedsiębiorstw, zainteresowanych w stabilności stosunków pieniężnych i gospodarczych, operujących dłuższym horyzontem czasowym — sprzyja hamowaniu inflacji. W krajach rozwijających się, zwłaszcza o niższym stopniu uporządkowania stosunków gospodarczych i większej zależności od zagranicy, przedsiębiorstwa oparte na spekulacji kredytowej odgrywają rolę dezorganizującą i z pewnością przyczyniają się do wzrostu stopy inflacji.

W sumie zaryzykować można pogląd, że w rozwiniętych krajach kapitalistycznych inflacja monetarna przeplata się z inflacją kosztową. Rola tej ostatniej jest większa w krajach o wyższych społecznych kosztach funkcjonowania gospodarki. Wyjawszy wzrost *cen* ropy naftowej jest to inflacja endogeniczna. Jej wpływ na szybkość procesów inflacyjnych jest w znacznej mierze zależny od jej „udziału” w inflacji „globalnej”, od sikali inflacji monetarnej. Nie ma już natomiast w praktyce keynesowskiego, taniego pieniądza kredytowego. Przeciwnie nawet — wysoka stopa procentowa stała się ostatnio czynnikiem hamującym inflację, choć za cenę dodatkowego osłabienia aktywności inwestycyjnej.

Pominięto w niniejszych obserwacjach niemal zupełnie znaczenie wydatków zbrojeniowych — nie dlatego, by nie dostrzegać i nie doceniać ich roli w procesach inflacyjnych, lecz po to, by analizie nadać bardziej Ogólny charakter. Nie ulega przy tym wątpliwości, że wydatki wojskowe są szczególnie inflacjogenne. Wywołują bowiem zarówno inflację kosztową (chętnie płacone wyższe ceny surowców, wyższe płace), jak i inflację monetarną, poprzez dodatkowe strumienie pieniądza „budżetowego”. W rezultacie nieuchronny jest wzrost cen i kosztów utrzymania<sup>^</sup> zwłaszcza wtedy, gdy wzrost popytu przekracza możliwości wzrostu podaży po dotychczasowych cenach.

3. Zjawiska i procesy inflacyjne w krajach socjalistycznych wykazują, jak już wspomniano, inne objawy i przebieg, aniżeli inflacja w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Interpretacja teoretyczna zjawisk inflacyjnych w socjalizmie wymaga w związku z tym odmiennego podejścia analitycznego, a przede wszystkim przypomnienia roli pieniądza w założeniach socjalistycznego systemu ekonomicznego. Abstrahujemy tutaj od analizy dość, jak dotąd, nietypowego okresu NEP, kiedy to szybkim wzrostowi realnemu towarzyszył szybki wzrost cen i swoista gorączkowość działalności gospodarczej, z trudem hamowana przez system

bankowy. Kluczowe znaczenie dla objaśnienia zjawisk inflacyjnych w socjalizmie ma rozszyfrowanie mechanizmu funkcjonowania pieniądza i posługiwania się nim w systemie wprowadzonym w ZSRR z początkiem lat trzydziestych naszego stulecia, a w innych krajach socjalistycznych z początkiem lat pięćdziesiątych. Sądzono wówczas, że praktyczne uznanie gospodarki narodowej za jedno wielkie przedsiębiorstwo wielozakładowe (mimo formalnego -istnienia wyodrębnionych przedsiębiorstw) i skupienie wszystkich decyzji zarówno alokacyjnych, jak i realizacyjnych na najwyższym szczeblu -- umożliwi całkowite zapanowanie nad procesami pieniężnymi; Odgórne ustalenie niemal wszystkich parametrów rachunku pieniężnego miało ograniczyć rolę pieniądza do narzędzia ewidencji procesów realnych, rzeczowych, kształtowanych na innej, pozarynkowej płaszczyźnie. Tzw. kontrola rublem miała w tych założeniach charakter wykonawczy. Jej zadaniem nie była stymulacja racjonalnych aktów wyboru, lecz gospodarność realizacyjna. Ówczesny, stosunkowo niski poziom płac i zaopatrzenia ludności nie stwarzał przy tym większych problemów rynkowych (jak np. przymusowe odłożenie popytu). Teoretycznie więc istniała w tym systemie pełna suwerenność państwa nad strumieniem pieniądza. Niebezpieczeństwo inflacji wydawało się w warunkach zbilansowanego rzeczowo i finansowo planu centralnego — zupełnie nieaktualne. Sądzono wówczas dość często, że wzrost wydajności pracy powinien znajdować swój wyraz raczej w obniżaniu cen, aniżeli we wzroście płac. Kilka spektakularnych obniżek cen, np. w latach pięćdziesiątych, stanowiło odbicie tych poglądów. Okazało się jednak, że ten na pozór idealnie zbilansowany i zrównoważony system zaczyna wykazywać specyficzne „przecieki” oraz sprzeczne z założeniami — aktywne oddziaływanie pieniądza, nie tylko na rynku -pracy, lecz także poza nim. Przecieki — to przede wszystkim skutki finansowania antycypującego przyszłe efekty, finansowania wyprzedzającego w stosunku do planowego terminarza lub finansowania zgodnego z planem mimo opóźnień efektów rzeczowych. Natomiast aktywne oddziaływanie pieniądza na gospodarkę związane było z atrakcyjnością pieniężnej agregacji wielkości rzeczowych i procesów realnych. Wskaźnik „syntetyczny” stawał się coraz bardziej atrakcyjny i miarodajny, spychając w cień rzeczową zawartość rezultatu. Działalność rzeczowa podporządkowywała się efektom pieniężnym. Powrót pieniądza do roli najważniejszego kryterium oceny spowodował też monetaryzację funkcji celu na niższych szczeblach układu gospodarczego. W ten sposób pieniądz, zdetronizowany wraz z mechanizmem rynkowym, wrócił do gospodarki niejako „kuchennymi drzwiami”. Było to o tyle niebezpieczne, że oznaczało dążenie do maksymalizacji efektów; brutto, a nie netto, nie zysku jako nadwyżki efektu nad nakładem. Równoczesne stosowanie tzw. cen kosztowych — typowych dla rozliczeń wewnątrz przedsiębiorstw Wielozakładowych, ale nie nadających się ex definitone do pomiaru efektów — stworzyło warunki sprzyjające nadmiernemu wzrostowi kosz-

tów i wszelkiego rodzaju nakładów. Wzrost kosztów powiększał bowiem automatycznie efekt brutto, wynikający z agregacji nakładów, uznawanych bezkonfliktowo za wyraz procesu tworzenia wartości. W sytuacji, gdy zabrakło mikroekonomicznej tamy dla maksymalizacji nakładów, misja hamowania makroekonomicznych konsekwencji ich wzrostu spadała na organy centralne i ich politykę równoważenia bilansu pieniężnych dochodów i wydatków ludności. Jak wiadomo., sposoby tego równoważenia bywają rozmaite i polegają zarówno na dążeniu do zapewnienia właściwych relacji przyrostowych między podażą dóbr i usług a przychodami ludności, jak i niekiedy na restrykcyjnej polityce cenowo-dochodowej. Skuteczność tych zabiegów bywała dotąd różna, w zależności od zakresu i stopnia miękkości finansowania antycypacyjno-bodźcowego i następczego. Tzw. finansowanie miękkie prowadzi w krańcowych przypadkach do konieczności zmian w rzeczowych proporcjach planu centralnego w kierunku wzrostu udziału produkcji i podaży rynkowej.

W świetle dotychczasowych doświadczeń można pokusić się o próbę określenia roli inflacji kosztowej i monetarnej w funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej. Głównym czynnikiem inflacjogennym wydaje się być ułomny system ocen, skłaniający do wzrostu kosztów. Dominować zdaje się więc inflacja kosztowa. Skala autonomicznej inflacji monetarnej nie wydaje się być zbyt wielka mimo stosunkowo dużych rozmiarów finansowania antycypacyjnego. Inflacja monetarna jest jednak pobudzana przez wzrost kosztów. Tam, gdzie bariery wzrostu płac działają dostatecznie silnie — łatwiej jest o równowagę rynkową, a stopa inflacji bywa niewielka lub nawet ukryta z pomocą dotacji finansujących niskie ceny.

Zjawiska inflacyjne występują w poszczególnych krajach socjalistycznych z różnym nasileniem i w różnych formach. Niemal wszędzie jednak występuje w ostatnich latach pogarszanie się stopnia pokrycia efektywnego popytu przez strumień podaży. Jak wyżej wspomniano, kraje socjalistyczne różnią się między sobą sposobami reagowania na tę dysproporcję. Węgry pragną nie dopuścić do nadmiernych rozmiarów przymusowo odłożonego popytu i decydują się na podwyżki cen, zapewniające w większości segmentów rynku zrównoważenie podaży i popytu. W NRD zjawiska inflacyjne mają charakter głównie kosztowy i w znacznej mierze egzogeniczny (wzrost cen importu). Inflacja ta jest w znacznej mierze tłumiona rosnącymi dotacjami do cen artykułów podstawowych, decydujących o kosztach utrzymania. Procesy inflacyjne znajdują tam swój zewnętrzny wyraz we wzroście cen i rozszerzaniu listy tzw. artykułów luksusowych. Cechą charakterystyczną zjawisk i procesów inflacyjnych w krajach socjalistycznych (z wyjątkiem Węgier) jest usiłowanie nieprzenoszenia wzrostu kosztów, spowodowanego podrożeniem importu — na ceny wewnętrzne. Usiłowania te okazują się jednak coraz częściej nieskuteczne. Nie ulegają bowiem na ogół poprawie (z wyjątkiem ZSRR)



terms of trade krajów socjalistycznych, zmuszonych do importowania drożących surowców i napotykających rozmaite sankcje w handlu z krajami kapitalistycznymi (wyjątek stanowi tutaj NRD). Cechą wspólną krajów socjalistycznych jest (z wyjątkiem Polski) stosunkowo twarda polityka płac, nie dopuszczająca do odwrócenia proporcji między wydajnością pracy, a płacami. Mimo to jednak główna inflacyjno-genina właściwość systemu — stosowanie cen kosztowych jako narzędzi maksymalizacji efektów brutto, brak bodźców do obniżania kosztów produkcji w wyrażeniu pieniężnym, stawianie znaku równości między nakładem i efektem w obliczu braku klimatu sprzyjającego pojmowaniu zysku jako maksymalizowanej różnicy, między efektem a nakładem — daje o sobie znać zarówno wzrostem cen, jak i przymusowo odkładanym popytem. Kraje socjalistyczne nie dysponują więc, jak dotąd, dostatecznie silną mikroekonomiczną barierą antyinflacyjną.

Odmienny jest na ogół w krajach socjalistycznych zakres inflacji pochodzenia „budżetowego”. Jak wiadomo cechują się one równowagą budżetową. Wyjątek stanowi tu Polska po roku 1980. Równowaga budżetowa nie dowodzi jednak całkowitego braku inflacji monetarnej. Wskazano już wyżej, że część deficytu budżetowego można ukryć, finansując dotacje do nierentownych cen kredytem bankowym. Zakres operacji tego rodzaju jest zróżnicowany i trudny do udokumentowania. Ponadto znaczna część wypłat i świadczeń socjalnych, o charakterze tradycyjnie budżetowym, obciąża bezpośrednio koszty produkcji, np. jako składki ubezpieczeniowe, stanowiące w roku 1983 w Polsce 43% narzut. Niemniej także i w krajach socjalistycznych nastąpiło znaczne zinstytucjonalizowanie się wydatków budżetowych. Budżety państw „przyzwyczyły się” do ponoszenia określonych wydatków, od których trudno odejść w okresach napięć i dysproporcji.

4. W świetle dokonanego przeglądu zagadnień inflacji w obu współczesnych systemach przypadek Polski początku lat osiemdziesiątych zasługuje o tyle na szczególną uwagę, że skumulował on w sobie skutki działania mechanizmu typowego dla krajów socjalistycznych z objawami inflacji występującymi w kapitalizmie. Do obserwowanej od dawna inflacji kosztowej dołączyło się w latach siedemdziesiątych oderwanie wzrostu płac od wzrostu wydajności pracy, a także gwałtowny wzrost finansowania antycypacyjnego. Bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności zaczęto ratować podażą pochodzącą z importu kredytowego. Brak zaplanowanych, szybkich efektów przedsięwzięć inwestycyjnych, ekspansja płac w dziedzinach nie oferujących podaży rynkowej, a przy tym zamrożenie cen wielu artykułów podstawowych — to główne czynniki pogłębiania się nierównowagi rynkowej i wzrostu rozmiarów przymusowa odkładanego, efektywnego popytu. Zjawiska te musiały prowadzić do prób generalnych podwyżek cen, które nie tylko ze względu na ich roz-

miar, godzący w osiągnięty poziom płac realnych, ale i w obliczu ich sprzeczności z oficjalną „propagandą sukcesu” — wywoływały protest społeczny. Cechą szczególną reakcji społecznych na procesy inflacyjne w Polsce i sposoby ich zwalczania było przywiązywanie wielkiego znaczenia do stałości cen nominalnych, oficjalnych — bez względu na stopień ich pokrycia rzeczywistą podażą, bez względu na niemożność zakupu. Reakcje tego typu prowadziły przez pewien czas do stosunkowo spokojnego odkładania popytu. Jednakże gwałtowna i wieńczona sukcesem presja na dalszy wzrost płac (obserwowana w Polsce od roku 1980) spowodowała nieuchronnie przejście do drugiej fazy, charakteryzującej się zastąpieniem „Spokojnego” odkładania popytu przez pozbywanie się „gorącego” pieniądza za każdą niemal cenę w obawie całkowitej utraty prezeń siły nabywczej. Poważne podwyżki cen, które nastąpiły w początkach roku 1982 nie zmieniły sytuacji w wielu segmentach rynku, choć polepszyły zasadniczo sytuację finansową przedsiębiorstw i budżetu państwa. Ponowny wzrost presji społecznej na wzrost płac nominalnych, m. in. pod hasłem osiągnięcia przez wszystkich niemal zatrudnionych poziomu średniej krajowej oraz równoległy nacisk na obniżanie cen uznawanych za nadmierne, doprowadziły łącznie do sytuacji, w której nieuniknione stało się opracowanie konkretnego programu przeciwdziałania inflacji i zastosowanie środków sprowadzających ją do rozmiarów nie przeszkadzających prawidłowemu funkcjonowaniu gospodarki. Publikowane dotąd w tej sprawie projekty dokumentów formułują prawidłowo główne kierunki działania (ekspansja wytwórcza i podażowa, oszczędności w wydatkach, racjonalna polityka cenowo-dochodowa), ale wskazują jednocześnie na istotne braki w rozpoznaniu problemu, w prawidłowej jego interpretacji i sposobach rozwiązywania.

Lektura projektu programu przeciwdziałania inflacji dowodzi m. in., że pojęcie to bywa utożsamiane z nierównowagą typu popytowego, tak, jakby doprowadzenie do równowagi rynkowej można było uważać za rozwiązanie problemu inflacji. Nie ulega oczywiście wątpliwości, że byłby to ogromny sukces, ale nie można równocześnie nie zauważyć, że likwidacją drugiego, najgroźniejszego segmentu inflacji — przymusowo odłożonego, efektywnego popytu — pozostawia na porządku dziennym problematykę segmentu pierwszego, wysokości stopy inflacji. O programie przeciwdziałania inflacji pozytywnie świadczy fakt, że podtytuł dokumentu mówi o przywracaniu równowagi ekonomicznej. Dowodzi to bowiem szerokości spojrzenia na problem. Niemniej równowaga ekonomiczna jest pojęciem znacznie szerszym od równowagi rynkowej, będącej głównym przedmiotem programu. Rzecz w tym, że równowagę rynkową powinniśmy osiągnąć znacznie wcześniej od równowagi ekonomicznej w jej rozmaitych aspektach. Zrównoważenie rynku, (sprowadzenie inflacji do postaci jednosegmentowej powinno być uznane za jeden z najważniejszych warunków nie tylko powrotu do równowagi ekonomicz-

nej, lecz przewycięzania kryzysu w ogóle. Inflacja dwusegmentowa różni się nie tylko ilościowo od inflacji jednosegmentowej, wyrażonej stopą wzrostu cen względnie kosztów utrzymania. Inflacja dwusegmentowa uniemożliwia normalne, efektywne funkcjonowanie gospodarki, utrudnia pełne zatrudnienie czynników produkcji, destymuluje racjonalność zachowań uczestników życia gospodarczego. Dlatego właśnie uruchomienie mechanizmu równoważącego podaź i popyt wypada uznać za przedsięwzięcie nieodrączalne, nawet jeśli w pierwszej chwili stopa inflacji miałaby wzrosnąć w wyniku „wchłonięcia” dotychczas odłożonego przymusowo popytu. Przekształcenie inflacji dwusegmentowej w jednosegmentową ujawniłoby zresztą tylko rzeczywisty stan rzeczy, uruchamiając jednak równocześnie nie wykorzystane dotąd, potężne bodźce ekonomiczne.

Inflacja polska wymaga przede wszystkim ekspansji wytwórczej przy zachowaniu właściwych relacji między przyrostami efektów a przyrostami płac i dochodów. Różni się pod tym względem zasadniczo od rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Inflacja tamtejsza ma miejsce w warunkach zrównoważenia rynku, a nawet nadprodukcji. Pobudzanie ekspansji ma tam na celu zmniejszanie bezrobocia, a nie zaspokojenie popytu. Natomiast zaspokojenie popytu 'możliwe jest tylko przy pomocy mechanizmu przymusu ekonomicznego, który zadziała tylko w warunkach równowagi rynkowej. Koło więc się zamyka. *Secundum non datur*.

Sprawy powyżej zasygnalizowane nie są stawiane dostatecznie jasno w programie przeciwdziałania inflacji. Nie proklamuje się w nim wyraźnie nieuchronności przejścia od inflacji dwu- do jednosegmentowej. Stwarza to groźbę utrzymania się licznych niezrównoważonych elementów systemu (gospodarczego jeszcze przez dłuższy czas. Odroczenie zrównoważenia rynku i pełnego zastosowania mechanizmów ekonomicznych przewidzianych reformą gospodarczą spowoduje nieuchronnie osłabienie ekspansji wytwórczej na rzecz zabiegów deflacyjnych. Oznaki takich tendencji widoczne są w zapowiedziach (periodycznej kontroli kosztów produkcji przez organy, założycielskie, w tendencjach do zamrażania cen zaopatrzeniowych itp. Tymczasem ekspansja wytwórcza wymaga klimatu sprzyjającego innowacjom i robieniu na nich „dobrych interesów”. Wbrew tej potrzebie program antyinflacyjny niemal pomija milczeniem problematykę jakości i wartości użytkowej, a dopuszcza nadal, choć na zasadzie wyjątku, ceny nie pokrywające kosztów produkcji.

Drugi istotny człon programu — polityka cenowo-dochodowa — nie stawia dostatecznie jasno ani problematyki cen, ani spraw płacowo-dochodowych. Niepokój budzą zwłaszcza tendencje do zachowania redystrybucyjnej funkcji cen, co w świetle doświadczeń historycznych prowadzi do podważania rachunku ekonomicznego i w konsekwencji do niepożądanych wypaczeń podziału dochodu narodowego<sup>7</sup>. Utrzymywanie

<sup>7</sup> Por. W. Wilczyński, *Reforma a dylematy centralnego regulowania cen*, w: *Drogi i dylematy reformy gospodarczej*, Warszawa 1981, s. 53 - 83.

redystrybucyjnej funkcji cen nie będzie też sprzyjać ani jakości, ani likwidacji „drugiego segmentu” inflacji — przymusowo odłożonego popytu.

Przeciwdziałanie inflacji wymaga stymulujących systemów płacowych, a nie ulegania presjom egalitarystycznym. Gospodarkę naszą uzdrowić można jedynie przedsiębiorczością, która wymaga głębokiego różnicowania płac i dochodów — bez względu na długofalowe cele socjalizmu. Jest to dziedzina, w której wysiłek projektowy organów centralnych jest szczególnie potrzebny, m. in. po to, by zróżnicowanie płac i dochodów odzwierciedlało różnicę między sukcesem a porażką, a nie między przywilejem a dyskryminacją, czy między większym lub mniejszym łutem szczęścia. Rzecz zresztą nie w szczegółach fabrycznych systemów płac, lecz w generaliach, których ciągle brak.

Analiza programu przeciwdziałania inflacji skłania do jeszcze innego niezbyt optymistycznego spostrzeżenia. Jakże daleko znajdujemy się jeszcze od systemu ekonomicznego, do którego zmierza reforma gospodarcza. Nie widać jeszcze mechanizmów typowych dla tego systemu. Widoczne są natomiast tendencje do posługiwania się przebrzmiałymi metodami zarządzania, znanymi z wywoływania tzw. reakcji nieefektywnościowych. Brakuje też ciągle odwagi do uruchomienia tych mechanizmów ekonomicznych, po których spodziewamy się efektywności. Nie widać jeszcze odwagi do powiedzenia sobie i wszystkim, że dla zrównoważenia rynku trzeba i warto zdecydować się na początkowy wzrost cen, likwidujący nawis inflacyjny, przekształcający go w normalne zasoby pieniężne. Boimy się tego kroku ze względu na rzekomą nieuchronność spirali inflacyjnej, która przecież zależy od sposobu i skuteczności regulowania płac względem wyników gospodarczych. Trzeba zdobyć się na odwagę wprowadzenia zasady samofinansowania płac, na odwagę stworzenia sytuacji, w której przedsiębiorstwo musi zarobić na sobie i troszczyć się o zbyt. Niestety pokutują u nas ciągle jeszcze tradycje pojmowania gospodarki narodowej jako jednego wielkiego przedsiębiorstwa wielozakładowego, co nieuchronnie rozmywa odpowiedzialność materialną.

Niezależnie od tych spostrzeżeń, lektura programu przeciwdziałania inflacji i obserwacja naszych realiów skłaniają do refleksji na tematy podstawowe, o fundamentalnym znaczeniu teoretycznym. Rzecz w tym, że utrzymują się nadal w praktyce mylne interpretacje takich kategorii ekonomicznych, jak cena i zysk, kategorii, których wykładnia zadecyduje o sukcesie lub porażce reformy gospodarczej. Nowy system ekonomiczny nie toleruje jakiego bądź pojmowania ceny i zysku. W jego mechanizmach funkcje cen i zysku są określone, a nie dowolne lub przyjęte z poprzedniego systemu. W systemie, który wdramy, cena jest zweryfikowanym społecznie efektem poniesionych nakładów, a nie zwykłą ich sumą, nie wymagającą weryfikacji. Efekt nakładów bywa różny od ich sumy. Tylko tak pojmowana cena nadaje się do rozliczeń efektów pracy,

wyników działalności i sprzyja dążeniu do innowacji, do sukcesów jakościowych, znajdujących swój wyraz w cenie. Rzecz przecież w najkorzystniejszej relacji między wartością użytkową a kosztami jej uzyskania. Natomiast sztywne wiązanie ceny z sumą nakładów osłabia innowacyjność, destymuluje oszczędność, stwarza podstawy dla inflacji kosztowej. Taka właśnie kosztowa wykładnia ceny powoduje, że u nas w dalszym ciągu jakaś większa różnica między ceną a kosztem jest niewybaczalnym grzechem, chyba że tę różnicę stanowi podatek obrotowy. Cena kosztowa, a taką jest zarówno cena urzędowa, jak i regulowana, przekształca zysk z maksymalizowanej, pożądanej różnicy między efektem a nakładem — w procentowy narzut na maksymalizowane koszty w imię znanej, a tragicznej maksymy: im wyższe koszty tym większy zysk. Przewyciężenie tej maksymy możliwe jest tylko w warunkach zrównoważonego rynku i tylko poprzez ceny nie gwarantowane w ten czy inny sposób producentowi. Tymczasem, w jakiś szczególny sposób wyobrażają sobie niektórzy, że wypaczając istotę ceny i zysku uzyska się na tyle szybki wzrost produkcji i podaży w porównaniu z płacami, że ceny, które dziś nie równoważą rynku, jutro, po niewielkich jedynie podwyżkach staną się cenami równowagi. Byłby to zaiste cud gospodarczy, ponieważ jak dotąd staramy się hamować wzrost cen, a nie umiemy hamować niezasadzonego wzrostu płac.

Wyjście z kryzysu, doprowadzenie inflacji do postaci znośnej i nie hamującej wzrostu gospodarczego, wymaga kultu dla nadwyżek, dla osiągnięcia efektów większych od nakładów. Rzeczą konstruktorów systemu jest zaprojektowanie takich proporcji między przyrostami efektów a przyrostami środków i funduszy przedsiębiorstwa oraz przyrostami płac, by dobra praca opłacała się każdemu: pracownikowi, przedsiębiorstwu i państwu.

5. Podsumujmy powyższe spostrzeżenia: Polski przypadek inflacji cechuje się szczególną ostrością i splotem dwu jej segmentów. Jest to inflacja w sytuacji głębokiego kryzysu zagospodarowania potencjału wytwórczego, wymagająca zastosowania systemu ekonomicznego wymuszającego wydajność i efektywność, Walka z inflacją tego typu wymaga logicznych, wewnętrznie zgodnych, a nie ułomnych rozwiązań systemowych. Wymaga ona też pełnej zgodności bieżącej polityki gospodarczej z przyjętymi rozwiązaniami systemowymi. Cieszymy się z zysków i nadwyżek zarówno w przedsiębiorstwie, jak i w skali gospodarstwa narodowego. Inflacja stanie się znośna wtedy, gdy poprzez sukcesy sfery produkcji uda się nam zbliżyć tempo wzrostu płac nominalnych do stopy inflacji w warunkach zrównoważonego rynku. Inflacja przestanie być dokuczliwa, gdy wkłady oszczędnościowe zaczną się ponownie opłacać, gdy płace nominalne wyprzedzą będą wzrost kosztów utrzymania.

CONTEMPORARY INFLATIONARY PROCESSES AND THE „CASE” OF POLAND  
(AN ATTEMPT AT THEORETICAL INTERPRETATION)

Summary

Theoretical explications of inflationary processes involve a qualitative and not solely a quantitative study. Contemporary inflation is rooted in inflatogenous traits of the two contemporary systems, especially in the conflict with aggravated conditions of economic activity. We do not overestimate the effect of exogenous cost-inflation related to the increase of oil prices. Inflation in the capitalist system is to a large extent consequent upon a high degree of institutionalizing and fixing budgetary expenses irrespectively of business trends and also upon the amount of social costs of system functioning in particular countries. Inflation in socialism is induced by the tendencies of other economic systems to foster increase of production costs and by the extensive expenditures anticipating future overestimated effects. The inflation in the socialist countries is usually of a bi-segmental character i.e. there is a deferred effective demand occurring apart of the inflation rate. Inflation in Poland is an example of a particular interaction of inflatiogenous factors, typical for both of the systems. It requires to be reduced to the one-segment type by means of securing market equilibrium as a prerequisite of economic effectiveness.